

## Testament Ignacego Jana Paderewskiego – fakty i mity

### Jak powstał problem rzekomej „tajemnicy” testamentu Ignacego Jana Paderewskiego i dlaczego Simone Giron oskarżała sekretarza Paderewskiego o najcięższe zbrodnie?

Na temat testamentu I.J. Paderewskiego i postępowania spadkowego po sławnym artyście krążyło już w latach 40. i 50. XX wieku wiele fałszywych informacji, domysłów i plotek. Ich główną sprawczynią była Simone Giron de Pourtales (1894-1987), autorka książki pt. *Le drame Paderewski*<sup>1</sup>. W publikacji tej Giron oskarżała sekretarza Paderewskiego – Sylwina Strakacza, m.in. o otrucie kilku osób z otoczenia artysty, uprowadzenie Paderewskiego do Stanów Zjednoczonych w 1940 r., a także o rzekome malwersacje finansowe i manipulacje wokół jego testamentu. Książka Giron została wkrótce po wydaniu skonfiskowana na podstawie prawomocnego wyroku sądów w Szwajcarii, zakazano jej sprzedaży, autorka zaś trafiła na kilka miesięcy do więzienia za uporczywe powtarzanie tych samych pomówień bez przedstawienia jakichkolwiek dowodów. Stroną pokrzywdzoną był przede wszystkim Sylwin Strakacz, ale proces wytoczyło autorce kilka innych osób, w tym także osoby z aparatu sądowego, które szkalowała i obrażała bezpodstawnie.

Polskie wydanie książki Giron pt. *Tajemnica testamentu Paderewskiego*<sup>2</sup> spotkał podobny los – zakaz rozpowszechniania na skutek postępowania sądowego (tym razem przeciwko wydawnictwu i autorowi wstępu do książki), jakie wytoczyła córka Strakacza – Anne Strakacz-Appleton. Sąd zobowiązał ponadto wydawnictwo (oraz autora wstępu i opracowania), m.in. do zamieszczenia przeprosin na łamach prasy ogólnopolskiej<sup>3</sup>.

### Kim była Simone Giron?

Simone Giron (po mężu de Pourtales)<sup>4</sup> była córką znanego malarza szwajcarskiego, który portretował m.in. Helenę i Ignacego Paderewskich, podobno też Paderewscy byli jej rodzicami chrzestnymi. Rodzina Giron mieszkała w sąsiedztwie Paderewskich, w miasteczku Morges, przyjmowano ich zatem niekiedy w Riond-Bosson. Matka Simone przyjaźniła się z Antoniną Wilkońską, siostrą Paderewskiego.

Simone Giron przejawiała swoistą aberrację. Pragnęła u boku Paderewskiego odegrać jakąś rolę polityczną i w 1936 r. namawiała Mistrza, aby koniecznie pojechał wraz z nią do Londynu na spotkanie z cesarzem Hajle Sellasje F. Z kolei około 1939 r. Giron zapałała nieskrywanym podziwem dla „geniuszu” Adolfa Hitlera. W tym czasie snuła też wyraźnie plany matrymonialne wobec I.J. Paderewskiego (starszego od niej o 34 lata), pisywała do niego listy pełne dwuznacznych wyznań i wpraszała się na

---

<sup>1</sup> Simone Giron, *Le drame Paderewski*, Genève: Éditions de l'Épée, 1948.

<sup>2</sup> Simone Giron, *Tajemnica testamentu Paderewskiego*, wstęp Jerzy Jasiński, Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1996.

<sup>3</sup> Zob. np. „Ruch Muzyczny” 2003 nr 6, s. 5. Jak z kolei informowała wcześniej „Gazeta Wyborcza”: *Sąd oddalił apelację [wydawcy]. Uznał bowiem, że zaskarżone [w książce] sformułowania nie są hipotezami, lecz zarzutami stawianymi w sposób „absolutnie, zdecydowanie kategoriyczny”. A kto stawia zarzuty, informuje audytorium, że może je udowodnić. Nie ma żadnego interesu społecznego w stawianiu i rozpowszechnianiu nieprawdziwych twierdzeń – uzasadniał skazujący wyrok sędziego Bogusław Gawlik. Pozwanym nakazał wycofać ze sprzedaży książkę, przeprosić córkę sekretarza Paderewskiego, poprzez publikację specjalnego oświadczenia w ogólnopolskiej prasie ([www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) 2002).*

<sup>4</sup> Simone Giron przez jeden dzień zaledwie była żoną hrabiego Louisa Erica de Pourtalès (1891-1985), ale z ochotą przedstawiała się jako hrabina de Pourtalès.

<sup>5</sup> Giron pasjonowała się wówczas przebiegiem wojny włosko-abisyńskiej. Po agresji Włoch na Abisynię (październik 1935 r.) cesarz Hajle Sellasje zmuszony był do ucieczki i od maja 1936 r. przebywał w Wielkiej Brytanii. Zob. *Za kulisami wielkiej kariery. Paderewski w dziennikach i listach Sylwina i Anieli Strakaczów. 1936-1937*, wstęp, opracowanie M. Perkowska-Waszek, komentarze M. Perkowska, Anne Strakacz-Appleton, Kraków: Musica Iagellonica, 1994, s. 87.

wizyty. Miała jednak zapewne na uwadze w większym stopniu majątek artysty niż jego uczucia. W jej imaginacji majątek Paderewskiego opiewał (znacznie przeceniony) na 100 milionów w złocie<sup>6</sup>. Z kolei w jednym z listów do 79-letniego artysty czytamy o problemach „sercowych” Simone Giron:

*Mistrzu ukochany,*

*Pan bawi się ze mną okrutnie, pan jest jak Bóg, który się chowa za żywotami swoich świętych. Niedziela za niedzielą przemija, a Pańska ochrona zamyka mi drogę i ucina mi skrzydła. A jednak Pan należy do mnie, a ja do Pana. Moje serce zamieniło się w lód i nie rozumiem nic. Nawet jeśli Pan jest cierpiący, dlaczego nie mogę do Pana przyjść? Ja Panu przywrócę życie, a przecież życie odpędza chorobę. Czas, który mija, ścisza mi serce, tyle już przeszło czasu, a dzisiaj, oto rok 1939 i już jeden dzień roku stracony... Powiedziałam mamie, że Pan mnie kochał, i że ja Pana kochałam, ale dziś to już zostało tylko echo. Jeśli nie ma Pan mi nic do powiedzenia, więcej nie przyjdę. Jestem bezsilna wobec ciszy i barier z lodu, których nie rozumiem.*

*Dziś po południu nie mogłam nawet napisać 3 linijek mojego listu [...] Dlaczego Pan mnie nie zawoła i nie weźmie w ramiona, Mistrzu kochany? Pan jest chory, bo Pan nie jest posłuszny Bogu, ani własnemu geniuszowi! Jestem smutna, ponieważ Pan mi obcina skrzydła. Pańska Simone (1 I 1939).*

Na podstawie kolejnego listu można wnioskować, że Giron liczyła na rychłe oświadczyony Paderewskiego:

*Mistrzu ukochany,*

*Przyjdę z mamą na obiad w przyszłą niedzielę, dziękuję. Przepraszam za poprzednią niedzielę, byłam 3 dni w łóżku chora na grype, to było okropne i rozpaczliwe, teraz czuję się lepiej a czas mi się dłuży do następnej niedzieli. Czy zobaczymy się w małym gronie? Trzeba powiedzieć Mamie coś wspaniałego! Całuję Cię, Mistrzu, tymczasem, Pańska Simone (Genewa, 25 I [1939] Hotel Mon-Repos).*

Według relacji naocznego świadka – Anne Strakacz-Appleton, Paderewski z trudem znosił te adoracje i utrzymywał znajomość jedynie ze względu na przyjaźń rodziców egzaltowanej Simone. W notatkach i listach sekretarza artysty odczytujemy potwierdzenie tego faktu, np. przy opisie wizyty Giron w Denham, podczas kręcenia filmu *Sonata księżycowa*<sup>7</sup>. Zjawiła się tam przez nikogo nieproszona, wtrącała się do wszystkich i do wszystkiego; zirytowany reżyser i aktorzy dyskretnie prosili o interwencję Sylwina Strakacza, nie mając śmiałości interweniować u samego Mistrza. Ona zaś, jak zanotował Strakacz w liście do Heleny Lübke (sekretarki Heleny Paderewskiej), czuła się w swej roli swobodnie:

*[...] Awanturę mieliśmy również – pisał S. Strakacz – z Simoną Giron – tutaj: Comtesse de Pourtales. Uparła się, że Pan Prezydent musi zobaczyć negusa [cesarza Hajle Sellasje – przyp. M.P.-W.] i mimo kilkakrotnej odmowy dziś się znów zjawiła w Denham. Mało tego, napisała do Pana Prezydenta list, że film jest niemożliwy, fatalnie robiony, że ona musi obejrzeć wszystkie dotychczas dokonane zdjęcia i dopiero powiedzieć, jak ma być. Może sobie Leniutka wyobrazić, że Pan Prezydent nie zrobił bardzo uprzejmej miny, jak ją w Denham zobaczył. Odjechała bardzo zdenerwowana i poleciła mi powiedzieć Panu Prezydentowi „adieu”, dodając, że wyjeżdża na długo. Nie powtórzyłem oczywiście tego Panu Prezydentowi, ale ona jest zupełna wariatka. Jutro rano wyjeżdża do Bazylei (?). (Londyn 5 IX 1936).*

Jednak główny konflikt Simone Giron z Sylwinem Strakaczem rozpoczął się w 1939 r., gdy Giron, tuż przed napaścią Niemiec na Polskę (a także wkrótce potem), wyrażała głośno podziw i fascynację dla osoby Adolfa Hitlera. Postanowiła wyrzucić presję na Paderewskiego i namówić go do współpracy z Hitlerem.

<sup>6</sup> Zob. Simone Giron, *Le drame Paderewski*, op. cit., s. 113.

<sup>7</sup> Film *Sonata księżycowa* w reżyserii Lothara Mendesa to jedyny znany dokument ukazujący zarówno fragmenty recitalu wirtuoza, jak i kilka dialogów z jego udziałem. Film kręcony był w Denham pod Londynem w sierpniu i wrześniu 1936 r. [przyp. red.]

W gruncie rzeczy należałoby uznać sposób bycia i postępowanie Simone Giron za przejaw choroby, czy kolejną chwilową aberrację – niewarte poważnego komentarza. Giron ma jednak nadal w Polsce zbyt duże grono obrońców traktujących poważnie i bezkrytycznie jej publikacje i zawarte tam treści, aby je pozostawić bez źródłowo udokumentowanego komentarza<sup>8</sup>.

Tuż przed wybuchem wojny, w swoich listach do Paderewskiego, Simone Giron w ten sposób pisała o Hitlerze:<sup>9</sup>

*Mistrzu,*

*Są wspaniałe rzeczy do zrobienia [...] Hitler nie chce wojny, to jest człowiek nadzwyczajny, który ma wspaniałą, wielką wizję i który za bardzo kocha swój kraj, żeby pozwolić mu cierpieć. To jest człowiek, który ma kult dla muzyki i dla ludzi wielkich i wielkich patriotów, trzeba go zobaczyć! Mistrzu, Pan go pokocha! Niech Pan mnie weźmie z sobą i jedźmy go zobaczyć, ja pana proszę! [...] Spotykając się z Hitlerem zyska Pan cały świat i Pan będzie mógł wraz z nim wzmocnić Polskę! (S. Giron, Genthod, 3 VII 1939).*

Już po napaści Niemiec na Polskę Giron ponowiła „atak” na Paderewskiego:

*Hoare-Belisha, minister wojny jest Żydem. Trzeba za wszelką cenę zapobiec temu chaosowi. Zbliżamy się do wielkiego momentu historii, kiedy rozstrzygnie się los świata. Hitler zostanie Pana sprzymierzeńcem, Mistrzu, Pan to czuje, jestem pewna, pomimo że to może się wydać czymś wyjątkowym. Na ten temat ja się naprawdę nie myślę (3 X 1939 r.)*

Gdy I. J. Paderewski zabronił wpuszczać Giron do swego domu, napisała ona list do siostry artysty – Antoniny, z żądaniem wyjaśnień i pretensjami:

*Chcę panią prosić o wytłumaczenie telefonu niezmiernie ordynarnego od Pana Strakacza w niedzielę wieczór, gdy powiedziano mi, że bym nie składała wizyty Pani następnego dnia, ponieważ moja obecność wywołuje kłopoty u Was [...] Wy wszyscy wiecie doskonale, że Pan Paderewski jest szczęśliwy, kiedy mnie widzi, a ostatnio bardziej niż kiedykolwiek i że on zawsze uważa, że ja nie przychodzę dość często. Wy wszyscy wiecie, jaką sympatię i admirację czuję dla niego i że to jest mój przywilej być jego promykiem słońca [w oryginale: son rayon de soleil].*

Gdy kilka dni później (15 X 1939 r.) odpowiedział jej sam Ignacy Paderewski, ponownie odmawiając dalszych kontaktów, Giron przesłała mu słowa pozornej skruchy:

*Mistrzu, gdybym mogła była odgadnąć, jaką przykreść Panu zrobię rozmawiając o polityce, nigdy bym tego nie kontynuowała. Jedno Pana słowo by wystarczyło [...] (17 X 1939).*

Pomimo tak wyraźnej obietnicy, że przestanie się naprzykrzać, Giron następnego dnia (18 X 1939 r.) wysłała do Paderewskiego list polecony, prosząc przewrotnie, aby nie działał sam, bez jej pomocy w kontaktach z Niemcami:

*Mistrzu, w pośpiechu piszę te kilka linii, żeby błagać Pana, by Pan nic nie robił w sprawie niemieckiej beze mnie [sic!]. Niemcy wierzą we mnie, to czego Pan mi odmówił, ja mogę uzyskać od nich wielkie rzeczy, ponieważ oni wierzą we mnie i kochają mnie, to czego Pan również mi odmówił! Z nimi i dla Pana ja zrobię wielkie rzeczy, oni mi to obiecali i ja w to wierzę.*

*Ja Pana błagam, niech Pan usunie Strakacza, bo ja go nie lubię, i należy dokonać cudu! Ja Panu będę służyła moją siłą i nikt na świecie nie będzie mógł służyć lepiej ode mnie. My im wyrwiemy terytoria*

---

<sup>8</sup> Zbyt wiele szkód sprawa ta wyrządziła biografii Paderewskiego, poprzez rozpowszechnianie „sensacyjnych” filmów i publikacji na ten temat. Gloryfikuje się w nich Simone Giron, a oczernia bez zahamowań sekretarza Paderewskiego, uczciwego człowieka, prawego Polaka, o wielkich zasługach dla kraju i oddanego wielu tym, którym udzielał pomocy. Z nieuctwem, czy też głupotą wielu naszych twórców trudno doprawdy skutecznie walczyć, a sensacyjne kłamstwa lepiej trafiają do opinii publicznej niż mniej „sensacyjne” fakty.

*i wskrzesimy mocną Polskę, etniczną, zdrową i silną i Pan będzie dyktował swoją wolę, ja Pana błagam niech Pan nic nie robi beze mnie, Strakacz jest moim nieprzyjacielem i nie myśli o niczym, tylko o swych osobistych ambicjach, proszę mi wybaczyć, że to Panu mówię, bo już od dawna miałam to na sercu, a obecnie chodzi tylko o to, by nie stracić tak wielkich szans przez niepotrzebną ostrożność.  
Błagam Pana, Mistrzu, żeby Pan wierzył w moje głębokie, całkowite przywiązanie.*

Paderewski, który dla Polaków, zwłaszcza po agresji Niemiec na nasz kraj, był tak ważnym symbolem wolności i szlachetności, pełnił też formalnie rolę przewodniczącego Rady Narodowej RP na obczyźnie (wybrany 23 I 1940 r. w Paryżu) – jawi się na kartach książek Simone Giron jako istota bezwolna i pozbawiona rozumu, „marionetka” w rękach złowieszczonego otoczenia, zwłaszcza swego sekretarza. Taki jego obraz wykreowała Giron i taki obecnie powiela się niekiedy w Polsce; zarazem jednak Simone Giron – o czym świadczą jej listy – snuła plany i projekty na skalę „europejską”, chcąc posłużyć się Paderewskim politycznie i z jego pomocą „zbawić” Polskę, a nawet świat.

Dalsze manipulacje Giron powstrzymał sam Paderewski, który – w odpowiedzi na jeden z kolejnych listów Giron – uprzejmie wyjaśnił, iż ze względu na dzielącą ich różnicę poglądów, dalsze kontakty stają się niemożliwe.

Trzeba w tym miejscu dodać, że reakcja Paderewskiego musiała być bardzo wyważona, choć stanowcza, zważywszy, że mogła się przedostać do opinii publicznej w Szwajcarii – kraju, który ściśle przestrzegał swej neutralności. Wszelkie przejawy tzw. „propagandy antyniemieckiej” spotykały się z ostrą reakcją władz (na co zapewne liczyła Giron, chcąc skompromitować I.J. Paderewskiego, a zwłaszcza S. Strakacza). Podobny problem powstał nb. w trakcie postępowania sądowego przeciw Giron, gdy nie można było publicznie przedstawić i otwarcie rozważać całej tej „gry” prowokacyjnej Giron przeciw Paderewskiemu i Strakaczowi.

Furię i rozczarowanie wobec niepowodzenia swojej misji Giron wyraziła w liście z dn. 1 I 1940 r., adresowanym do przyjaciela Paderewskiego – kompozytora Henryka Opieńskiego, obwiniając Strakacza o to niepowodzenie polityczne:

*[...] wlaśnie uzyskałam od Rzeszy obietnicę wysłania do [Paderewskiego w] Morges ambasadora [niemieckiego] Szkaradna intryga Strakacza zerwała wszystkie pomosty [podkr. M.P.-W.], a Mistrz uprzedzony nie miał odwagi, czy też możliwości reagować [...] Moje długie i ogromne wysiłki i moje oddanie sprawie poszły na marne. Przyjazd ambasadora musiał być odwołany. Jeśli Wasz biedny kraj płaci dziś tak okrutnie, możecie za to dziękować Strakaczowi, który zawsze i od początku był przeciw mnie, wówczas, kiedy Rzesza szukała kontaktu z Paderewskim [sic!] dla możliwej mediacji, w celu dojścia do dwustronnego porozumienia.*

Giron zatem nie rozumiała (lub udawała, że nie rozumie), iż to nie „intrygi” Strakacza, lecz przede wszystkim decyzja samego I. J. Paderewskiego stała jej na przeszkodzie i że artysta nie podzielał fascynacji ani kultu dla Adolfa Hitlera.

Obok „diagnoz” i „projektów” politycznych, a nawet „memoriału” Giron, jej listy z lat 1939 i 1940 zawierały przede wszystkim pomówienia wobec Strakacza. Stało się to, jak wspomniano, materiałem dowodowym przeciw Giron, z oskarżenia Strakacza, jakie wniósł do sądu w Lozannie i wygrał we wszystkich instancjach.

Sprostowania konfabulacji S. Giron i jej fałszywych informacji oraz wielu istotnych danych podjął się już w 1949 r. w Szwajcarii inny autor, dobrze zorientowany w całej problematyce, tj. André Baumgartner, jeden z adwokatów uczestniczących w procesie przeciwko Giron. Opublikował pracę pt. *La vérité sur le prétendu drame Paderewski. Documents et témoignages*. [Prawda na temat rzekomego dramatu Paderewskiego. Dokumenty i zeznania]<sup>10</sup>, w której przekonująco i obiektywnie skomentował, jak też

<sup>9</sup> Jest to tłumaczenie z j. francuskiego, z odbitek fotograficznych.

<sup>10</sup> André Baumgartner, *La vérité sur le prétendu drame Paderewski. Documents et témoignages*, Genève: Éditions de la Cité, 1948.

źródłowo i logicznie udokumentował przebieg całej kampanii Giron przeciw S. Strakaczowi<sup>11</sup>. Autor ten zamieścił m. in. faksymile autografów powyższych listów Giron do Paderewskiego, jak też m. in. serię jej wcześniejszych listów miłosnych do Paderewskiego – świadectwo ewidentnych planów matrymonialnych wobec artysty. Przeszkodą w tych planach matrymonialno-finansowych nie była nawet znaczna różnica wieku, ani też brak aprobaty ze strony samego zainteresowanego – Ignacego Paderewskiego.

Polskie tłumaczenie listów Simone Giron zamieścił po wojnie nowojorski dziennik polonijny „Nowy Świat” (18-21 VI 1949 r.), w kilkuczęściowym artykule pt. *Zabiegi niemieckie u Paderewskiego. Jak Simone Giron, jako agentka niemiecka proponowała Mistrzowi spotkanie w Rzymie z Hitlerem. Ocena nieudanej misji na tle listów i dokumentów* (przedruk z paryskiej „Kultury”). Artykuł zwięźdza znamienne słowa:

*Tak brzmiały listy Simone Giron do Ignacego Paderewskiego oraz końcowy memoriał o nieudanej misji, jako agentki nazistowskiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa. Ignacy Paderewski dał tej agentce odpowiedź godną wielkiego Polaka-patrioty, odpowiedź jedyną, jakiej się udziela żmii namawiającej do zdrady („Nowy Świat”, 21 VI 1949).*

O tym źródle informacji polski wydawca książki Giron nie poinformował czytelników, przyjmując bezkrytycznie wersję wydarzeń przedstawioną przez autorkę<sup>12</sup>. Należy podkreślić, że w swych publikacjach Giron przedstawiła siebie jako stronę skarżącą Strakacza we wspomnianym procesie, zaś jej opis przebiegu wydarzeń ma się dokładnie odwrotnie niż dokumenty procesowe zachowane do dziś w archiwach.

Jedno z oskarżeń Giron w jej książkach dotyczyło też rzekomego uprowadzenia Paderewskiego do Stanów Zjednoczonych w 1940 r. Mimo całej absurdalności owego zarzutu, świadczącej o braku elementarnej wiedzy historycznej i biografii Paderewskiego, z całą powagą w filmach i książce publikowanych w Polsce – rozważano i to oskarżenie Giron<sup>13</sup>.

### **Rzekome „uprowadzenie” I.J. Paderewskiego przez S. Strakacza do Stanów Zjednoczonych w 1940 r. w świetle faktów**

Faktem jest, że S. Giron z całych sił starała się nie dopuścić do wyjazdu Paderewskiego do Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza – jak się wyraziła – „tego zbiega Strakacza”. Napisała w tej sprawie kilka donosów do osób, które, jej zdaniem, mogły wspomnianej podróży zapobiec. Pierwszy list wysłała do Eugène’a Simona, adwokata w Lozannie, jej obrońcy w postępowaniu sądowym z powództwa Strakacza.

*Właśnie dowiedziałam się z Berna, że poproszono o dokumenty [wizy], żeby Paderewskiego porwać do Ameryki [!]. Ten bandyta Strakacz wywinął się sprawiedliwości, wyjazd ma się odbyć w ciągu następnych 3 dni najpóźniej. Ja pana proszę o zatrzymanie tego zbiega i ochronę Mistrza, jesteśmy w trakcie śledztwa sądowego, to indywiduum nie ma prawa wyjeżdżać [...] (list S. Giron z 7 IX 1940 r.).*

Po „zasięgnięciu języka” adwokat ów starał się dyskretnie wyjaśnić Giron nieporozumienie, a gdy to nie poskutkowało, odstąpił od jej obrony, oskarżany przez nią o niegodziwość. Giron

<sup>11</sup> Polski wydawca i autor wstępu do *Tajemnicy testamentu* nie tylko nie ustosunkowują się do pracy Baumgartnera, ale z pewnością nawet jej nie czytali, nie znali nawet jej tytułu (na s. 64 i 91 *Tajemnicy testamentu* podają mylnie tytuł: *W imię prawdy i sprawiedliwości...*).

<sup>12</sup> Powyższe publikacje, jak też znane mi źródła archiwalne (m. in. sprawozdania z posiedzeń sądowych, bieżąca korespondencja – listy, telegramy, pisma adwokackie), a także powszechnie znane fakty historyczne związane z biografią Paderewskiego i historią II wojny światowej pozwalają stanowczo przychylić się do wersji Baumgartnera, a nie Giron.

<sup>13</sup> Na motywach książki *Tajemnica testamentu Paderewskiego* Simone Giron powstał trzyczęściowy film pt. *Paderewskiego życie po życiu*, w reżyserii Stefana Szlachtycza (Telewizja Polska – Szczecin, 1999) [przyyp. red.].

interweniowała z kolei u innego adwokata, Henry'ego Vallottona, zaprzyjaźnionego od wielu lat z Paderewskim, a nawet będącego pełnomocnikiem prawnym Mistrza:

*Proszę pana – pisała Giron – aby pan przeszkodził p. Paderewskiemu w zaokrętowaniu [w oryginale: de s'embarquer] Strakacz teraz ucieka przed moimi oskarżeniami [!] [...] Gdyby Mistrz mógł w końcu poznać oszustwa, zdrady, oszczerstwo, zbrodnie tego bandyty, w końcu czy by mu się otworzyły i byłby uwolniony... (list S. Giron z 7 IX 1940).*

Listy w podobnym tonie dostał też przyjaciel Paderewskiego, Gustave Doret, znany szwajcarski muzyk, który jej m. in. tak odpowiedział:

*Otrzymałem list pani z 8 IX 1940 r. Pozwoli pani powiedzieć sobie, że się pani myli. Paderewski informując mnie osobiście o swoim wyjeździe wyraził mi swoją własną wolę bardzo stanowczo, chce oddać, jeżeli to jest możliwe, ostatnią przysługę swemu drogiemu narodowi polskiemu. [...] Niech pani uważa, żeby pani wyobraźnia nie wypaczyła tego wspaniałego aktu ostatniego poświęcenia drogiego i wielkiego człowieka.*

Z kolei Antonina Wilkońska, na przesłuchaniu sądowym w dn. 11 IX 1940 r., powiedziała m. in.:

*Absolutnie niezrozumiałe zachowanie i bezpodstawne oskarżenie pani Giron [wobec Strakacza], zmusza mnie do skonstatowania, że ona postradała zmysły. Głęboko żałuję tego, z powodu matki pani Giron, dla której czuję wiele życzliwości.*

Jaki był cel Giron w powstrzymaniu Paderewskiego od wyjazdu ze Szwajcarii – trudno dociec; można przypuszczać jedynie, że chodziło jej w dalszym ciągu o polityczne nękanie artysty, albo też – co bardziej prawdopodobne – miała nadzieję, że w obliczu niekorzystnego przebiegu procesu Paderewski się ugnie i skłoni swego sekretarza do wycofania oskarżeń.

### **Faktyczne przyczyny wyjazdu Paderewskiego ze Szwajcarii**

23 września 1940 roku Paderewski opuścił swój pozornie bezpieczny dom w Szwajcarii i wyjechał przez Hiszpanię i Portugalię do Stanów Zjednoczonych. Zamierzał tam przede wszystkim, wraz ze środowiskami tamtejszej Polonii, organizować pomoc dla rodaków w kraju. Pisał na ten temat m.in. w liście do gen. Władysława Sikorskiego<sup>14</sup>. Stwierdził, iż obawia się roli „więźnia Europy” w przypadku ewentualnego zajęcia Szwajcarii przez Niemców, zerwania stosunków z Wielką Brytanią i okupacji terytoriów aż po Morze Śródziemne. Paderewski nie wykluczał też możliwości interwencji dla „naszej sprawy” u prezydenta Roosevelta i amerykańskich przyjaciół. Z pewnością, jak wiemy, neutralność Szwajcarii uniemożliwiała mu wszelką aktywność polityczną, a nawet humanitarną wobec rodaków w kraju i za granicą.

Istotnie, o wyjeździe wiedzieli jedynie najbliżsi przyjaciele artysty. Nie bez powodu. Jak wiadomo, Paderewski nie był osobą prywatną; jako Przewodniczący Rady Narodowej RP był oficjalnym reprezentantem emigracyjnej władzy ustawodawczej polskiej i z tego względu – rzecz oczywista – osobą dla Niemców niewygodną. Od kwietnia 1940 r. jego muzyka znajdowała się na niemieckiej czarnej liście „sztuki zwyrodniałej” (obok nazwisk kompozytorów żydowskiego pochodzenia)<sup>15</sup>. Nic więc dziwnego, że artysta i jego bliscy mieli poważne obawy o swoje bezpieczeństwo, mimo zapewnień oficjalnych kół niemieckich o braku niebezpieczeństwa.

<sup>14</sup> Zob. *Archiwum Polityczne I. J. Paderewskiego*, t. IV 1935-40, opr. Tadeusz Jędruszczak, Artur Leinwand, Wrocław: Ossolineum, 1974, s. 387-388.

<sup>15</sup> Świadczy o tym: "Zweite Liste unerwünschter musikalischer Werke" publikowana w jednym z obecnie wydawanych niemieckich pism muzycznych.(por. - "Mitteilungen" Nr 13 s. 48 z 15 XII 1988 r.).

W momencie wyjazdu ze Szwajcarii Paderewski był żegnany przez przyjaciół: pp. Opieńskich, Aleksandra Ładosia – posła polskiego w Szwajcarii, Józefa Turczyńskiego, pp. Sienkiewiczów. Nie była to więc "ucieczka w tajemnicę, przed wszystkimi", czy też "uprowadzenie" – jak się to niekiedy słyszy. Paderewski przed wyjazdem do USA nagrał też dla radiostacji Radio-Sottens pożegnalne przemówienie do Szwajcarów w j. francuskim, emitowane już po jego wyjeździe, w którym wyjaśnił motyw swej decyzji o opuszczeniu Szwajcarii. Trasa podróży Paderewskiego, jego siostry i rodziny Strakaczów oraz Ignacego Kołłupajły (który kierował drugim samochodem) wiodła przez Hiszpanię i Portugalię.

Faktem jest, że wyprawa ta napotkała na niespodziewane przeszkody, m. in. zaginęła część bagaży, na terenie Hiszpanii policja zabroniła im wjazdu do Saragossy i żądano zawrócenia pod eskortą do Barcelony, itp.

Jak pisze M.M. Drozdowski w: *Ignacy Paderewski. Zarys biografii politycznej*<sup>16</sup>:

*W tym postępowaniu można dopatrywać się interwencji niemieckiej ambasady. Policja frankistowska obserwowała każdy krok Paderewskiego. Minister pełnomocny RP w Madrycie Marian Szumlakowski prosił o pomoc amerykańskiego ambasadora Weddella oraz nuncjusza papieskiego. U generała Franco w tej sprawie interweniował prezydent Roosevelt.*

Komuś zależało w dalszym ciągu na powstrzymaniu Paderewskiego przed wyjazdem do USA. Podczas postoju w Madrycie odbyło się śniadanie w poselstwie polskim, zorganizowane na cześć Paderewskiego przez posła RP Mariana Szumlakowskiego, na którym obecni byli także ambasador USA w Madrycie Alexander Weddell i nuncjusz papieski. Paderewski złożył następnie wizytę w ambasadzie USA, by podziękować za pomoc i interwencję u władz Hiszpanii oraz uzyskanie zgody na dalszy przejazd. Poseł RP odwiedził Paderewskiego do granicy portugalskiej. Na granicy hiszpańsko-portugalskiej w Badajos nastąpiło spotkanie z posłem RP w Lizbonie Karolem Dubicz-Pentherem, ks. prałatem Kaczyńskim i Józefem hr. Potockim. W dniu swoich 80. urodzin, 6 listopada 1940 roku, Paderewski przybył do Nowego Jorku, witany z nadzieją i ufnością w skuteczność działania dla Polski. Cały przebieg podróży do USA ze szczegółami opisany jest w listach Anieli i Sylwina Strakaczów oraz Antoniny Wilkońskiej do – pozostającej w Lozannie – Heleny Lübke.

Powtórzmy zatem pytania: czy Giron była świadomą agentką i mistrzynią dywersji, czy tylko po amatorsku pełniła tę rolę, mając zarazem kłopoty z rozpoznawaniem rzeczywistości? Czy przeważała polityczna motywacja, czy też duma urażonej kobiety? Nie wiemy, brak bowiem dowodów na to, czy Giron działała faktycznie w porozumieniu z przedstawicielami III Rzeszy, czy tylko na własną rękę próbowała realizować swoje wizje, powołując się jedynie na koneksje z hitlerowcami i nie do końca mając świadomość skutków tej „politycznej” gry u boku Paderewskiego. Wydawcy cytowanego już dziennika „Nowy Świat” nie mieli jednak wątpliwości, nazywając ją wprost hitlerowską agentką; uznano także, iż wykazywała zadziwiającą znajomość niektórych okoliczności i antycypowała w listach pewne posunięcia nazistów.

Po przegranych kolejnych procesach i odbyciu kary więzienia Giron przyjechała do Polski, gdzie była z honorami goszczona w 1968 r. Trzeba tu zresztą dodać, że po wojnie u tej wielbicielki Hitlera, inny totalitaryzm zyskał uznanie i aprobatę. Giron pełniła bowiem rolę sekretarki Leona Nicole’a – lidera szwajcarskiej partii komunistycznej, nb. jedynej pozytywnej postaci na kartach książki *Tajemnica testamentu Paderewskiego*. Autorka pisała o nim: „człowiek rycerski i odważny, Przewodniczący Partii Pracy”<sup>17</sup>. Komuniści w Polsce stali się zatem sprzymierzeńcami Giron w oczernianiu Strakacza o kradzież majątku artysty. Władze PRL sprzyjały Giron zapewne nie tylko ze względu na „pokrewieństwo” ideologiczne. W kraju z ochotą podtrzymywano wówczas oskarżenia przeciw Strakaczowi<sup>18</sup>, od

<sup>16</sup> Marian Marek Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Interpress, 1979, s. 235.

<sup>17</sup> Simone Giron, *Tajemnica testamentu...*, op. cit., s. 253.

<sup>18</sup> W czasie, gdy rozpisywano się o tym, jak to sekretarz sprzeniewierzył majątek Mistrza, potajemnie (bez informowania opinii publicznej) przechowywano w magazynach muzealnych, w 60 skrzyniach, wszystkie jego ruchomości, przywiezione ze Szwajcarii w 1951 r., a do banku polskiego sphywały z zagranicy pieniądze ze sprzedaży jego nieruchomości.

momentu, gdy stało się jasne (tj. po odnalezieniu testamentu Paderewskiego w 1949 r.), że „w imieniu” Uniwersytetu Jagiellońskiego, w zabiegach o spadek Paderewskiego władza ludowa może stać się zainteresowaną stroną.

Dla przedstawienia czytelnikom złożoności wielu innych problemów, które w uproszczeniu Simone Giron sprowadzone są do „kryminalnych” postępów Sylwina Strakacza, omówmy, przykładowo, dwie kwestie związane z testamentem Paderewskiego (nb. są one uwypuklone we wstępie książki *Tajemnica testamentu Paderewskiego* jako główne tezy obciążające Strakacza). Oto na s. 12 wstępu do *Tajemnicy testamentu Paderewskiego* widnieje stwierdzenie:

[...] *co najmniej jedno dokonanie Strakacza jest jawną malwersacją: ukrycie, zatajenie istnienia testamentu Paderewskiego [...];*

natomiast w trzecim akapicie na tej samej stronie pojawia się kolejny zarzut:

*zatajenie [...] istnienia żyjącego przyrodniego rodzeństwa Paderewskiego.*

### **Kwestia rzekomego „ukrycia” lub „zatajenia” testamentu – fakty**

Łatwo udowodnić, że nikt testamentu Paderewskiego nie ukrył, nie ukradł, ani nie zataił jego istnienia. Paderewski osobiście złożył dokument (napisany w 1929 r.) w banku Morgana w Paryżu w 1930 r. Ten sam dokument został odnaleziony po wojnie, w 1949 r., w tym samym miejscu, tj. skrytce bankowej, opłacanej automatycznie z konta Paderewskiego. Świadczą o tym daty widniejące na dokumencie: w jego zakończeniu – podpis I. J. Paderewskiego oraz pieczęć i podpis *attaché* konsularnego Polski w Paryżu (z datą 30 IX 1930), w obecności którego Paderewski swój podpis uwiarygodnił; na tej samej stronie dokumentu widnieje podpis i pieczęć z datą: *Paris, le 1 avril 1949* (jest to data otwarcia testamentu Paderewskiego). Tę właśnie stronę testamentu publikuje wydawca *Tajemnicy testamentu Paderewskiego* (na s. 315), nie wyciągnąwszy jednak właściwych wniosków z oczywistych danych.

Inną jest kwestią, że w chwili śmierci Paderewskiego nikt nie wiedział, gdzie testament artysty się znajduje, lub też – ze względu na działania wojenne oraz okupację Paryża – nie można było doń dotrzeć. Jak zresztą przeprowadzać postępowanie spadkowe, gdy ani Francja, ani Polska nie były wolne, a majątek Paderewskiego obejmował nie tylko dobra znajdujące się w Szwajcarii?

Istnieje też oczywiste, uzasadnione pytanie: dlaczego artysta zachował się w ten zagadkowy sposób i nie pozostawił testamentu w domu, czy u swego notariusza Gonversa w Lozannie, lecz pojechał za granicę, by tam zdeponować dokument w paryskim banku? Dlaczego w chwili śmierci artysty (tj. w 1941 r. w Nowym Jorku) rodzona siostra, sekretarz, czy ci wieloletni notariusze (jak pisze sama Giron) nie wiedzieli, gdzie testament jest przechowywany, choć pamiętali i zeznali później (po wojnie), że artysta sporządził testament w 1929 r., tuż przed operacją, jaką odbył w tym samym roku. Podobne zeznanie złożył ksiądz prałat Kaczyński, od lat zaprzyjaźniony z Paderewskim, który miał wiedzę na ten temat. Pewne przesłanki wskazują na to, że Paderewski nie powiadomił nikogo z bliskich, a jedynie upoważnił kogoś w paryskim banku (lub też urzędnika ambasady polskiej w Paryżu), do wszczęcia postępowania na wypadek jego śmierci. Wybuch wojny znacznie tę sytuację skomplikował.

Jest oczywiście kwestią bez znaczenia, czy dokument sporządzony w 1929 r. był tym samym dokumentem, który został zdeponowany w 1930 r. w Paryżu, bowiem każdy następny testament miał anulować wszystkie poprzednie, co zresztą Paderewski napisał w pierwszym zdaniu swego dokumentu z datą 1930 r. Powróćmy jednak do interpretacji zagadkowego zachowania Paderewskiego, który zdeponował swój testament z dala od domu. Można przypuszczać, że istotnie artysta obawiał się, np. kradzieży, zniszczenia lub ukrycia dokumentu, w którym, przypomnijmy, dla najbliższej rodziny,



rodzeństwa przyrodniego, przyjaciół, sekretarzy [!] i in. osób przypadły wyłącznie jednorazowe zapisy pieniężne lub tzw. dożywocia, czyli znaczne sumy przeznaczone dla żony i siostry. Po wygaśnięciu dożywocia, tj. z chwilą śmierci wskazanych spadkobierczyń, artysta ustanowił głównym zapisobiorcą Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Gdyby ten testament nie istniał, cały majątek przypadłby z mocy prawa tzw. „ustawowym spadkobiercom”, tj. najbliższej rodzinie Paderewskiego. Tak więc – co logiczne – ewentualne „zagrożenie” mogło pochodzić ze strony jego potencjalnych spadkobierców, zakładając, że byłiby oni zainteresowani „zawładnięciem” majątku wyłącznie dla siebie. Innymi słowy, oni właśnie, w przypadku odnalezienia testamentu, po przeczytaniu „niekorzystnych” decyzji, mogli mieć powód, aby zmienić wolę Paderewskiego na swoją korzyść.

### **Kim byli zatem potencjalni spadkobiercy Paderewskiego w 1930 roku?**

W chwili, gdy Paderewski składał swój dokument w Paryżu, w kilka miesięcy po pomyślanej rekonwalescencji, jego legalnymi, ustawowymi spadkobiercami mogło być kilka osób: pominawszy żonę i rodzoną siostrę (pozostającą poza wszelkim podejrzeniem o chęć niedotrzymania woli Paderewskiego), byli to:

1. pasierb Paderewskiego – Waław Górski i jego żona,
2. siostra przyrodnia Heleny Paderewskiej – Barbara Obuchowicz i jej syn Ignacy,
3. rodzeństwo przyrodnie Paderewskich – Józef i Maria<sup>19</sup>.

Trzeba z kolei wyjaśnić, że stosunki rodzinne Paderewskiego nie były łatwe: wobec rodzeństwa przyrodniego żywił pewne urazy wyniesione z dzieciństwa, o czym świadczą nie tylko listy prywatne Paderewskiego; wymowne jest pozostawienie im w testamencie jedynie jednorazowych zapisów pieniężnych.

Szczególnie zaś trudne były stosunki Paderewskiego z pasierbem oraz Barbarą Obuchowicz, przyrodnią siostrą żony. Paderewski mimo wszystko ją wspierał, czuł się zobowiązany do utrzymywania jej oraz jej syna Ignacego przez wiele lat. Co znamienne, to właśnie Barbara stała się jednym z ważnych „świadków” dla Giron w batalii przeciwko Strakaczowi, ale relacje Barbary z Paderewskim wyraźnie naświetla m.in. treść poniższego listu, dotyczącego części spadku po zmarłej w 1934 r. Helenie Paderewskiej, pisanego do pasierba Waława:

*[...] nie mogłem Ci dotychczas wyrazić do jakiego stopnia zmieniły się względem Ciebie moje uczucia [...] Twój szlachetny sposób obecnego postępowania wymazał przeszłość z mej pamięci [...] Nie chciałbym, aby z mej pracy korzystał ktoś prawie obcy. Gdybyś bowiem upierał się przy odmowie, wówczas spadek, według prawa musiałby przypaść przyrodniej siostrze śp. Matki, to jest pani Obuchowiczowej (odbitka autografu w zbiorach Ośrodka Dokumentacji Muzyki Polskiej XIX i XX wieku im. I.J. Paderewskiego).*

Zdanie dotyczące „wymazania przeszłości z mej pamięci” odnosi się do pewnego smutnego nałogu pasierba artysty, mianowicie jego skłonności do hazardu i zaciągania długów, które potem spłacał Ignacy Paderewski. Aż do chwili śmierci w 1937 r. pasierb był stale źródłem trosk – zwłaszcza finansowych – Heleny i Ignacego Paderewskich. Wspomniana zaś w liście część spadku po Helenie Paderewskiej to posiadłość w Brazylii, na której nb. ciążyły zaległe płatności wobec rządu Brazylii (wobec nieprzeprowadzenia postępowania spadkowego po Helenie), przekraczające znacznie wartość ziemi. Co więcej, tą posiadłością nie administrował ani adwokat Valloton, ani Strakacz, nie mają więc sensu i te

---

<sup>19</sup> Józef i Maria mieszkali jednak w Polsce, zatem z dala od dziejących się w Szwajcarii wydarzeń. Jak się z czasem okazało, Józef Paderewski pozostał liczącą się osobą w staraniach o spadek; z roszczeniami o majątek wystąpiła też B. Obuchowicz. Drugi brat przyrodni, Stanisław nie żył już od 1914 r., choć – co ciekawe – artysta pozostawił i dla niego zapis w swoim testamencie (Paderewski prawdopodobnie miał nadzieję, że wiadomości o żołnierskiej śmierci brata mogą być nieprawdziwe).

zarzuty Giron zawarte w *Tajemnicy testamentu Paderewskiego* sugerujące, że tę część spadku plenipotenci „ukrywali”.

Ignacy Paderewski nie mógł przewidzieć, że jego pasierb umrze przedwcześnie, a więc sporządzając testament w 1929 (czy też w 1930 r.), wolał dokument dobrze zabezpieczyć. W tym więc kontekście należy rozumieć poniższe zdanie, zaczerpnięte z ostatnich akapitów testamentu Paderewskiego:

*Jeżeli wspominał o moich wyłącznych prawach do wykazanego majątku, to tylko na wypadek, gdyby jakieś pokrewne lub spowinowacone z nią [żoną] osoby zechciały wyciągać pożądlive ręce po spuściznę, która jedynie z mej osobistej, długiej i ciężkiej powstała pracy.*

Pisząc o pozostałych, potencjalnych spadkobiercach, tzn. rodzeństwie przyrodnim Paderewskiego, dotykamy zarazem drugiej kwestii o jakiej czytamy we wstępie do *Tajemnicy testamentu Paderewskiego*: „jawnej malwersacji dokonanej przez Strakacza” – tj. rzekomego zatajenia istnienia przyrodniego rodzeństwa artysty.

### **Rzekome zatajenie istnienia przyrodniego rodzeństwa Paderewskiego – fakty**

Dlaczego jednak istnienie rodzeństwa przyrodniego „zataiła” w chwili sporządzania w 1941 r. własnego testamentu Antonina Wilkońska – rodzona siostra i legalna spadkobierczyni Paderewskiego (jak wiemy jednak, nie była ona jedyną spadkobierczynią, jak twierdzi autor wstępu na s. 12). Problemu tego nie roztrząsała ani S. Giron, ani autor wstępu jej książki. W zapędy oskarżycielskim Giron pisze nawet, że testament Wilkońskiej był „nielegalny”, pomimo iż nie kwestionował jego legalności ani sąd w Nowym Jorku, ani nie zdolali go podważyć adwokaci Blum i Jolles, reprezentujący po wojnie rząd warszawski (jeszcze przed przystąpieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego do tej sprawy). Nawet próba użycia przez nich wariantu „terroryzowania staruszki” przez Strakacza – rzekomo dla uzyskania korzystnego dla siebie zapisu – nie powiodła się zupełnie. Nie pomogły też zeznania fałszywych świadków opłaconych przez adwokatów – zbyt wiele osób przebywało w otoczeniu Wilkońskiej w jej ostatnich miesiącach życia, zbyt często występowała na forum publicznym, przemawiając, reprezentując, pomagając w pracy dla dobra Polski – aby udowodnić jej rzekomą niepoczytalność w chwili sporządzenia testamentu<sup>20</sup>. O tym okresie swego życia pisała w liście do Heleny Lübke:

*Honorów mam tu furę, śniadania, przyjęcia, herbatki, robię co mogę by kłopotów żadnych nie sprawiać [...] (z Nowego Jorku 15 XI 1940 r.).*

Sylwin Strakacz zaś pisał do Heleny Lübke:

*Pani Wilk.[ońska] ma tu ogromne towarzyskie powodzenie: nie mogąc mieć Pana Prezydenta wszyscy się o nią ubiegają – 7 stycznia będzie w Lotos Club'ie śniadanie na przeszło 200 osób – choć zgłoszeń już jest przeszło 800, tylko miejsca nie ma – takie to śniadanie na cześć Pani Wilkońskiej ma popyt. Mowa po angielsku, którą p. Wilk.[ońska] wygłosiła na poprzednim śniadaniu taką zrobiła furorę, że teraz wszyscy chcą p. Wilk.[ońska] usłyszeć (16 XII 1940 r.)*

Daleko tu więc do wizerunku zniewolonej staruszki, jaki na temat Wilkońskiej nakreśliła Giron w *Tajemnicy testamentu Paderewskiego*.

---

<sup>20</sup> Siostra Paderewskiego, która zmarła na raka (jak czytamy w dokumentach szpitalnych, a nie – jak sugeruje Giron – w niewyjaśnionych okolicznościach, była do końca osobą w pełni samodzielną i poczytalną.

## Sprawa Marii Paderewskiej, siostry przyrodniej

W swym testamencie, powtórzmy, Antonina Wilkońska nie uwzględniła ani brata przyrodniego Józefa, ani przyrodniej siostry Marii; dopiero w kodycylu do tego testamentu, adwokat Wilkońskiej, Walter Bayer, zgłosił w jej imieniu, w petycji do sądu w Nowym Jorku, potencjalne prawo do spadku Marii Paderewskiej, mieszkającej w Żytomierzu (a więc w ZSRR). Ponieważ los Marii Paderewskiej był nieznany – kuratorem jej spraw sąd ustanowił Lawrence’a F. Shermana z Nowego Jorku.

W tym miejscu warto dodać, że pomimo starań samego Ignacego Paderewskiego, czynionych jeszcze w latach trzydziestych XX w., aby Marię odnaleźć i uzyskać zgodę na jej wyjazd z ZSRR, nie udało się jej sprowadzić do Polski<sup>21</sup>. Władze radzieckie nie wypuszczały, rzecz jasna, nikogo ze swego terytorium i siostra przyrodnia Paderewskiego zmarła około 1952 r. w skrajnej biedzie – wg informacji, jakie uzyskałam od żyjących jeszcze świadków – nękana przez NKWD.

## Sprawa Józefa Paderewskiego, brata przyrodniego

Z kolei brat przyrodni, Józef Paderewski, uważany był w Riond-Bosson od 1939 r. za zmarłego. Wiadomość o jego śmierci nadeszła wówczas z Polski, a jej potwierdzeniem stały się niejako zwroty pieniędzy wysyłanych do Józefa przez Antoninę Wilkońską za pośrednictwem banku szwajcarskiego; także i listy wracały z adnotacją, iż adresat wyjechał nie pozostawiając adresu. W bydgoskich aktach meldunkowych łatwo sprawdzić, że Józef Paderewski w 1939 r. dwukrotnie, w lutym i listopadzie zmieniał adres. Dlatego więc prawdopodobnie w testamencie rodzonej siostry Paderewskiego, Antoniny Wilkońskiej, nie figurował zapis na imię brata.

Dopiero zresztą w 1946 r., wiadomość o tym, że Józef Paderewski przeżył wojnę i nadal mieszka w Bydgoszczy, przeczytała jako pierwsza, w jednej z francuskich gazet polonijnych, Helena Lübke i ona przesała tę wiadomość Strakaczowi do Stanów Zjednoczonych, wraz z wycinkiem z gazety "Narodowiec" (nr 138 z dn. 14 VI 1946), z artykułem pt. *Rehabilitacja Józefa Paderewskiego* [który miał rzekomo podawać się za Ukraińca, by się chronić przed Gestapo]. Lübke poprosiła też listownie (18 VI 1946 r.) dawnego plenipotentą Ignacego Paderewskiego, Andrzeja Moszczyńskiego, o odnalezienie aktualnego adresu Józefa Paderewskiego w Polsce i o objęcie go opieką materialną. Prosiła też, aby na ten cel Moszczyński spieniężył jej pierścionek pozostawiony w Warszawie.

Strakacz więc w ten właśnie sposób nawiązał z Józefem Paderewski korespondencję (po raz pierwszy 18 XII 1946 r.). Opisał w listach sytuację pozostałego spadku po Ignacym Paderewskim, swoje zamierzenia i plany z nim związane (m. in. utworzenie w Riond-Bosson Fundacji Paderewskiego), zaproponował też Józefowi przyjazd do Stanów Zjednoczonych i współpracę w realizacji projektów. Poinformował go także o możliwości otrzymania drogą sądową pieniędzy ze spadku po bracie, po przedłożeniu niezbędnych dokumentów. Przesłał mu ponadto dwie paczki żywnościowe CARE [Cooperative for American Remittance to Europe, Inc.]<sup>22</sup>.

Tak wyglądała faktycznie kwestia „ukrycia” przez S. Strakacza istnienia rodzeństwa Paderewskich. Ani Giron, ani polski wydawca jej książki o tych sprawach nie wspominają, nie mając wiedzy na ten temat, lub też świadomie (Giron) dezinformując czytelników.

Nie wyjaśniliśmy jednak jeszcze bodaj najważniejszych kwestii: w jakich okolicznościach odnaleziono testament Paderewskiego? Kiedy i w jaki sposób Antonina Wilkońska udzieliła pełnomocnictwa adwokatowi Vallotonowi w Szwajcarii i dlaczego sporządziła własny testament?

---

<sup>21</sup> Zob. pismo Paderewskiego do Maksyma Litwinowa i jego odpowiedź z 27 XII 1935 r. w sprawie zezwolenia na wyjazd z ZSRR Marii Paderewskiej, w: *Archiwum polityczne Paderewskiego*, t. IV, op. cit., s. 72.

<sup>22</sup> Wszystkie te informacje czerpiemy z zachowanej korespondencji H. Lübke oraz Anieli i Sylwina Strakaczów, jak też Józefa Paderewskiego.

Wreszcie jaką rolę w całej sprawie odegrał oskarżany przez S. Giron o zagarnięcie spadku po I.J. Paderewskim S. Strakacz?

Zacznijmy od sprostowania kłamstw S. Giron na temat pełnomocnictw Antoniny Wilkońskiej, jej choroby i testamentu. Biorąc pod uwagę zarysowaną powyżej sytuację prawną Paderewskich (brak wiedzy o testamencie brata<sup>23</sup> oraz brak wieści o przyrodnim rodzeństwie), trudno się dziwić, że po zgonie brata, jego rodzona siostra, 83-letnia Antonina, jako najbliższa krewna i legalna spadkobierczyni chciała uregulować i zabezpieczyć prawnie majątek pozostawiony w Szwajcarii i po części w Nowym Jorku. Przesłała zatem wkrótce po śmierci Ignacego Paderewskiego swoje pełnomocnictwa dawnemu adwokatowi brata, zaprzyjaźnionemu z nimi od lat, H. Vallottonowi. 7 lipca 1941 r. wysłała najpierw telegram z zawiadomieniem o śmierci brata, a później dopiero formalne, poświadczony notarialnie pełnomocnictwo. Sporządziła ponadto własny testament, w którym majątek w całości zapisała sekretarzowi – Sylwinowi Strakaczowi. Fakt ten najbardziej bulwersował autorkę *Tajemnicy testamentu Paderewskiego*.

### **Kwestia pełnomocnictwa Wilkońskiej dla adwokata Vallotona**

W książce S. Giron czytamy przede wszystkim, że „każdy mógł wysłać taki telegram” i że tylko w ten sposób (rzekomo wyłącznie telegraficznie) Wilkońska scedowała pełnomocnictwa na Vallotona; czytamy ponadto, że „zalegalizowanie podpisu Wilkońskiej” nastąpiło 11 dni po jej śmierci, tj. 17 października 1941 r. (s. 91). Sama Giron pisze przy tym, że w księgach wieczystych Riond-Bosson wpisano Wilkońską jako właścicielkę posiadłości szwajcarskiej, bez odpowiednich dokumentów.

Zbadajmy zatem tę kwestię, a zwłaszcza daty dokumentów prawnych, o których mowa, bowiem Giron „myląc” drobne z pozoru fakty, manipuluje nimi po mistrzowsku i wyciąga z nich całkowicie nieprawdziwe wnioski.

Przede wszystkim: A. Wilkońska we wspomnianym telegramie z 7 lipca 1941 r. prosiła Vallotona jedynie o przesłanie jej do podpisu tekstu pełnomocnictwa. Zgoda, taki telegram mógł wysłać każdy, np. „podejrzany” S. Strakacz, tyle tylko, że nie ma to żadnego znaczenia; ważne jest natomiast, że otrzymawszy od Vallotona formularz (w j. francuskim „Procuration” – pełnomocnictwo<sup>24</sup>), Wilkońska wypełniła go i 11 września 1941 r. podpisała osobiście, zaś podpis ten potwierdził formalnie (wraz z pieczęcią i numerem 22300) notariusz Edwin B. Orcutt w Nowym Jorku. Pełnomocnictwo Wilkońskiej było więc ważne właściwie już 11 września 1941 r.; dodatkowo jednak podpis E. B. Orcutta potwierdził (na kolejnym, załączonym do dokumentów formularzu), w dn. 12 września 1941 r., urzędnik Sądu Najwyższego – Archibald R. Watson.

Dopiero w związku ze zgonem Wilkońskiej<sup>25</sup>, dn. 14 października 1941 r. (a więc 4 dni po śmierci A. Wilkońskiej) w konsulacie generalnym Szwajcarii w Nowym Jorku, konsul generalny L. Rosset potwierdził autentyczność podpisu Archibalda R. Watsona<sup>26</sup>, nie zaś autentyczność podpisu Wilkońskiej – co utrzymuje w swej pracy Giron.

Całkowicie więc niezgodne z prawdą są wszystkie te stwierdzenia zawarte w książce Giron, jakoby Vallotton i Baumgartner działali nielegalnie, bezprawnie, bez jakichkolwiek upoważnień, bądź nawet – jak twierdzi autorka – na podstawie sfałszowanych dokumentów (np. na s. 92 czytamy: „Pełnomocnictwa tak Paderewskiego, jak Wilkońskiej były zmyślane! Od A do Z!”).

Należy dodać ponadto, że w akcie zgonu Wilkońskiej, jak wspomniano wcześniej, w rubryce „przyczyna śmierci” widnieje diagnoza: „Carcinoma of uterus” (rak macicy), oraz „metastases”

<sup>23</sup> Lub też równie prawdopodobny brak możliwości – ze względu na sytuację wojenną – dotarcia ze Stanów Zjednoczonych do Europy, gdzie znajdował się dokument.

<sup>24</sup> „wraz z możliwością substytucji dla adwokatów: Henry Vallotona, Pierre Loewa i André Baumgartnera – „w celu likwidacji sukcesji” po jej bracie I. Paderewskim, zmarłym 29 VI 1941 r.” etc.

<sup>25</sup> I zapewne też z rozpoczętą przez Giron nagonką w kwestii testamentu...

(przerzuty) na oskrzela, płuca i opłucną<sup>27</sup>. Nie zaś – jak insynuuje Giron – śmierć Wilkońskiej miała mieć związek z napisaniem testamentu.

Pełny opis ostatnich miesięcy życia, choroby i śmierci Wilkońskiej znajduje się nie tylko w doniesieniach prasy polonijnej z tego okresu, ale zwłaszcza w prywatnych listach do H. Lübke, pisanych przez Anielę Strakaczową, która do ostatnich chwil pełniła opiekę nad „Panią Wilkońską” w szpitalu i w domu. W świetle tej lektury wszystkie oszczerstwa Giron brzmią szczególnie odrażająco i niesprawiedliwie.

### **Zapis Wilkońskiej na rzecz Strakacza**

Oprócz pełnomocnictwa dla Vallottona, największym „błędem” Wilkońskiej (w rozumieniu Giron) stało się sporządzenie testamentu, w którym ustanowiła swym spadkobiercą Sylwina Strakacza. Na pierwszy rzut oka (po lekturze „rewelacji” Giron) może się to wydać mocno podejrzanym. Tyle tylko, dodajmy, że Strakacz, przez 7 lat, aż do chwili odnalezienia testamentu Ignacego Paderewskiego, nie zrobił użytku z testamentu Wilkońskiej.

### **Postawa Strakacza wobec sukcesji po Paderewskich**

Należy sądzić, że gdyby Strakacz miał wobec spadku własne, prywatne plany, a w dodatku, gdyby wiedział, gdzie znajduje się testament Paderewskiego (jak podejrzewała Giron) – z całą pewnością dążyłby, zwłaszcza po wojnie, do zniszczenia tego dokumentu, a także, nazajutrz po śmierci Wilkońskiej, zgłosiłby swoje prawo do spadku jako jej sukcesor. Nigdy jednak tego nie uczynił.

28 VIII 1941 r. Strakacz został ustanowiony przez sąd (Surrogate Court w Nowym Jorku), na własny wniosek, jedynie administratorem majątku Paderewskiego, znajdującego się w stanie Nowy Jork. Składały się nań 3 konta bankowe oraz pamiątki osobiste po Paderewskim, które Strakacz przekazał, zresztą na polecenie A. Wilkońskiej, Muzeum Polskiemu w Chicago, już w sierpniu 1941 r. Ponadto Strakacz nie administrował majątkiem „samodzielnie i bez żadnej kontroli” (jak czytamy w *Tajemnicy testamentu Paderewskiego*), lecz pod kontrolą sądu nowojorskiego czynił to w jego imieniu adwokat Walter Bayer.

Administracją majątku pozostawionego w Szwajcarii i w innych miejscach zajmował się nadal Henry Vallotton, mający, jak już wspomniano, legalne pełnomocnictwa Paderewskiego do lipca 1941 r. (i działający ściśle w porozumieniu z nim), przedłużone następnie, po śmierci artysty, przez jego rodzoną siostrę.

Taki stan prawny trwał niemal do 1949 r., do chwili odnalezienia, a następnie otwarcia w Paryżu, w banku Morgana testamentu Paderewskiego (sporządzonego w 1929 lub 1930 r.) i aż do rozpoczęcia postępowania spadkowego.

### **Dlaczego A. Wilkońska pozostawiła spadek po bracie S. Strakaczowi?**

Jak już pisaliśmy, nieznanym był jej los przyrodniego brata, Barbarę Obuchowicz ledwie tolerowała (podobnie jak Ignacy Paderewski), zaś ze strony przyrodniej siostry mogło pochodzić potencjalne zagrożenie, gdyby „w jej imieniu” po spadek zgłosiły się władze ZSRR. Wilkońska zatem, chcąc zabezpieczyć majątek przed nieznanym losem, powierzyła go S. Strakaczowi, uważając, iż zrobi on z niego właściwy użytek, z uwagi na pamięć I. Paderewskiego. Wilkońska znała Strakacza z 20-letniej, pełnej oddania pracy i wspólnego życia pod jednym dachem w Riond-Bosson. Lubiła go i traktowała jak

---

<sup>26</sup> Odbitki z oryginału w/w dokumentów znajdują się w Ośrodku Paderewskiego w Krakowie.

<sup>27</sup> Odbitka aktu zgonu A. Wilkońskiej znajduje się w zbiorach Ośrodku Paderewskiego.

syna, w listach zawsze wyrażała się o nim jak najlepiej. Dała też temu wyraz w swoim testamencie, wyrażając m.in. zamiar – zresztą nigdy niezrealizowany – adoptowania S. Strakacza.

### **Plany S. Strakacza wobec spadku po Paderewskim**

Swoje intencje i zamiary wobec spadku po Paderewskim S. Strakacz przedstawił m.in. w radiogramie datowanym na 21 VII 1943 r., a adresowanym do ministra spraw zagranicznych RP w Londynie. Strakacz był wówczas konsulem generalnym RP w Nowym Jorku i zajmował się przede wszystkim sprawami polskich i żydowskich uchodźców<sup>28</sup>, pomocą dla internowanych i jeńców, jak też m.in. poszukiwaniem zaginionych oficerów w Kozielsku i Starobielsku. Odgłosy afery rozpętanej przeciw niemu przez Giron od 1940 r. i pomówienia o zawładnięcie majątkiem Paderewskich dotarły nawet do rządu londyńskiego, toteż Strakacz musiał się tłumaczyć:

*Ponieważ nie ma dowodu, że przyrodnia siostra Prezydenta Maria Paderewska nie żyje, postępowanie spadkowe w Ameryce nie zostało zamknięte [...] uważam testament śp. Antoniny Wilkońskiej za najdogodniejszą formę spełnienia intencji śp. Prezydenta, które dobrze mi były znane. Dzieła sztuki, pamiątki, kolekcje, zbiory, śp. Prezydent uważał za własność narodu [...] w Riond Bosson chciał śp. Prezydent widzieć fundację narodową, rodzaj willi Medici, a jeśliby się to nie dało urzeczywistnić, to fundusz, po spieniężeniu, miał iść na Akademię Umiejętności w Krakowie [...].*

Pisał ponadto:

*Realizacji spadku nie przyspieszam, gdyż obecnie wykonanie woli śp. Prezydenta niemożliwe, a również niewykłuczone, że znajdziemy testament w Europie. Pełnomocnikiem w Szwajcarii jest dawny radca prawny Prezydenta Henry Vallotton znany ministrowi Ładosiowi, tutaj [w USA] adwokat Walter Bayer, znany ministrowi Drohojowskiemu [...] Posiadłość w Sao Paolo była kłopotliwa już za życia Prezydenta, gdyż po śmierci Pani Paderewskiej nie przeprowadzono postępowania spadkowego [...] (kopia radiogramu w zbiorach Ośrodka im. I.J. Paderewskiego).*

### **Wnioski płynące z treści powyższego radiogramu, przeczące tezom S. Giron**

Jak widać, nieprawdą jest, po pierwsze, że sprawą sukcesji po Paderewskim nie interesował się rząd polski, a działanie S. Strakacza pozostawało bez kontroli. Interesowali się tą kwestią przedstawiciele rządu polskiego na emigracji, do których także docierały plotki (i donosy S. Giron). Ponadto, po drugie, nieprawdą jest, jakoby S. Strakacz świadomie, dla swojej korzyści ukrywał istnienie przyrodniego rodzeństwa Paderewskiego, bowiem cytowany wyżej list dowodzi, że S. Strakacz nawet w oficjalnym piśmie do swych zwierzchników stwierdził, iż nie wyklucza odnalezienia po wojnie potencjalnej spadkobierczyni – Marii Paderewskiej. Po trzecie, Strakacz nie wykluczał także, że po wojnie możliwe będzie odnalezienie testamentu Paderewskiego, zatem wiedział, że I.J. Paderewski taki dokument sporządził. I wreszcie po czwarte, Strakacz znał bardzo ogólnie wolę I.J. Paderewskiego, nieznana mu była dokładna treść zapisu widniejącego w testamencie<sup>29</sup>, można więc sądzić, że dokumentu nie znał.

<sup>28</sup> Jak pisał M.M. Drozdowski, autor hasła o S. Strakaczu w Polskim Słowniku Biograficznym, S. Strakacz, jako konsul generalny RP w Nowym Jorku oraz pełnomocnik ministra pracy i opieki społecznej na teren USA, od połowy 1941 r. „informował, za pośrednictwem posła RP w Szwajcarii, organizacje żydowskie w USA o sytuacji Żydów w okupowanej Europie; wykorzystując pocztę dyplomatyczną i kierując prośby do dyplomatów państw południowoamerykańskich o wyrobienie paszportów dla zagrożonych Żydów, skutecznie pośredniczył w ratowaniu wielu z nich od zagłady”. Por. też I. Lewin *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1977 nr 1 s. 88, 91, 93-4, 99.

<sup>29</sup> Gdzie np. widniał zapis dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nie dla Akademii Umiejętności w Krakowie.

## **Czy S. Strakacz wiedział, gdzie jest złożony testament Paderewskiego, ale celowo to ukrywał?**

Załóżmy, że Strakacz wiedział o testamencie i miejscu jego przechowywania. Pozornie najbardziej „obciąża” go bowiem adnotacja odręczna I.J. Paderewskiego (w j. francuskim), jaka znajdowała się na kopercie testamentu. Adnotacja ta stanowiła, iż należy wydać „ważne dokumenty p. Paderewskiego” S. Strakaczowi, „który się po nie zgłosi”. Adnotacja ta jednak widoczna była dopiero po otwarciu dodatkowej, zewnętrznej, zalakowanej koperty. Nie jest więc wykluczone, że, jak wspomniano, ktoś „trzeci” (w banku lub konsulacie w Paryżu) otrzymał wskazówkę Paderewskiego, w jakich okolicznościach należy tę pierwszą kopertę otworzyć i dokument wydać S. Strakaczowi; w post scriptum Ignacy Paderewski napisał bowiem:

*[...] gdyby p. Sylwian Strakacz nie mógł zgłosić się w ciągu 2 miesięcy od daty zgonu I.J. Paderewskiego, niniejszy dokument powinien być doręczony spadkobierczyniom deponującym: Helenie Paderewskiej [...] lub Antoninie Wilkońskiej, jego siostrze [...].*

Widzimy zatem, że nawet gdyby Strakacz np. umarł, był chory lub też celowo nie chciał zgłosić się po dokument, to był on tak zabezpieczony, aby trafić do rąk legalnej spadkobierczyni (a w chwili zgonu Paderewskiego była nią rodzona siostra Antonina). Można zatem śmiało przyjąć tezę, powtórzmy, że Ignacy Paderewski „wtajemniczył” kogoś w banku, aby ten otworzył pierwszą kopertę testamentu i zawezwał Strakacza, lub by dostarczył dokument legalnym spadkobierczyniom.

Nie mają więc sensu pomówienia o celowym zatajeniu miejsca przechowywania testamentu Paderewskiego. Gdyby nie wojna, w normalnych warunkach zapewne już w 1941 r., po śmierci artysty, testament ujrzałby światło dzienne.

## **Okoliczności odnalezienia testamentu Paderewskiego**

Dopiero po zakończeniu wojny, gdy, po pierwsze, nadeszła wiadomość, jak pisano, o losie Józefa Paderewskiego, a po drugie, pojawił się ważny sygnał z banku Morgana, S. Strakacz podjął wstępne kroki prawne<sup>30</sup>. Bank bowiem (tj. oddział banku Morgana w Châtel-Guyon), wywiązał się niejako z powierzonego mu zadania i na adres Ignacego Paderewskiego w Nowym Jorku nadszedł w 1945 r. [!] wyciąg z konta Paderewskiego<sup>31</sup>. Tak więc formalnie (bo nie faktycznie?) bank nie otrzymał wiadomości o śmierci Paderewskiego. Na podstawie adnotacji o skrytce widniejącej w tym właśnie wyciągu bankowym, Strakacz dowiedział się o jej istnieniu. Po wymianie korespondencji z bankiem – już w 1946 r. rozpoczęto postępowanie o otwarcie zalakowanej koperty z nazwiskiem Paderewskiego. 21 XI 1946 r. Strakacz po raz pierwszy, legitymując się jako ustanowiony przez Antoninę Wilkońską wykonawca i administrator majątku Paderewskiego, przesłał do banku list z zapytaniem o zawartość koperty przechowywanej w skrytce banku, otrzymał jednak odpowiedź (dopiero po kolejnym liście), iż bank nie zna zawartości koperty, a do jej otwarcia, zgodnie z wymogami prawa francuskiego, niezbędne są pewne dokumenty (jak zeznali przedstawiciele banku, w trakcie postępowania spadkowego).

Dalsza, wielostronna wymiana korespondencji (od chwili, gdy do sprawy włączyli się prawnicy reprezentujący władze PRL, jak też Józefa Paderewskiego oraz S. Strakacza) doprowadziła do otwarcia testamentu, dopiero w 1949 r.

<sup>30</sup> Mimo że w tym czasie przeżywał najtrudniejszy okres w swoim życiu, naznaczony chorobą, a następnie zgonem żony, a także – brakiem pracy, gdyż po wycofaniu przez USA poparcia dla rządu „londyńskiego” i poparciu rządu warszawskiego, ustąpił ze stanowiska konsula i dyplomacji w ogóle. Nieprawdą jest, jak pisze Giron, że „został usunięty” ze stanowiska.

<sup>31</sup> Jego odbitka znajduje się w Ośrodku im. I.J. Paderewskiego w Krakowie. Nie wiemy nadal, czy fakt nadesłania wyciągu bankowego z oddziału, a nie z Paryża może świadczyć, że tam właśnie znalazły się dyspozycje Paderewskiego odnośnie do testamentu, czy też w grę wchodziły jedynie kwestie organizacyjno-logistyczne tuż po wojnie.

## Spadek Paderewskiego a sytuacja polityczna w Polsce

Zarazem, po wojnie zmieniła się natomiast radykalnie, jak wiadomo, sytuacja polityczna w Polsce, co miało istotne znaczenie zarówno w kontekście roszczeń Józefa Paderewskiego, jak też postawy S. Strakacza wobec nowej władzy oraz woli I.J. Paderewskiego, by jego majątek otrzymała krakowska uczelnia.

Władze PRL zainteresowały się rychło odzyskaniem majątku po Paderewskim i – jak pisał jeden z autorów interesujących się tym problemem (opierając swe wywody na kilkunastu tysiącach „poufnych, tajnych i ściśle tajnych dokumentów”) – w zmaganiach o spadek Paderewskiego brali udział:

[...] ministrowie, dyplomaci, sędziowie, adwokaci, pracownicy UB, KGB i wywiadu<sup>32</sup>.

Wreszcie na 29 X 1948 r. wyznaczono pierwszy termin otwarcia dokumentu Paderewskiego w Paryżu; tymczasem kilka dni wcześniej konsulat PRL w Nowym Jorku i jego adwokaci Blum i Jolles, zawiadomili bank Morgana, iż domagają się by oni, jako pełnomocnicy Józefa Paderewskiego, byli obecni przy tej czynności oraz że przelewają owe pełnomocnictwa na polskiego konsula w Paryżu. W oznaczonym terminie notariusz francuski, dokonujący otwarcia dokumentu, nie uznał listownego przekazania pełnomocnictwa konsulatu PRL w Nowym Jorku dla konsula PRL w Paryżu, i zażądał przedłożenia pełnomocnictwa bezpośrednio od Józefa Paderewskiego dla konsula w Paryżu. Na tym sprawa utknęła do 1 IV 1949 r., a bank otrzymał w tej sprawie wiele listów od różnych zainteresowanych stron.

Odkąd władze polskie, rzekomo w imieniu Józefa Paderewskiego, przystąpiły aktywnie do sprawy spadku po Ignacym Paderewskim (posługując się jedynie osobą Józefa Paderewskiego), a adwokata Ludwika Wirskiego ustanowiono „kuratorem spadku” oraz Sąd Grodzki w Bydgoszczy – Sądem Spadku po śp. Ignacym Janie Paderewskim<sup>33</sup> – faktycznie wszelkie starania S. Strakacza poszły w tym kierunku, aby nie dopuścić do sytuacji, w której majątek Ignacego Paderewskiego dostanie się w ręce „bolszewików”.

Intencje swoje S. Strakacz wyraził w jednym z listów, pisanych w okresie trwającego postępowania spadkowego:

*Sprawa dawno już byłaby uregulowana, gdyby nie fakt oddania Polski w ręce bolszewików. Gdyby Polska naprawdę była wolna, Riond Bosson byłbym już przekazał jakiejś naukowej instytucji, najprawdopodobniej Krakowskiej Akademii Umiejętności [...] Cóż, kiedy obecny rząd komunistyczny w Polsce na samym początku m.in. skonfiskował majątki Akademii Krakowskiej! Oczywiście, że w takich warunkach nie może być mowy o przekazaniu im Riond Bosson, bo może zamiast młodych poetów czy muzyków postaliby tam na wakacje zasłużonych komunistów – a to niewątpliwie nie mogło leżeć w intencjach Pana Prezydenta [...]. Oczywiście uczynię wszystko, aby nie dopuścić do tego, aby w dawnym domu Pana Prezydenta rozsiadł się jaki bolszewik, wszystko jedno, polski czy moskiewski.*

*Oczywiście, w prasie warszawskiej ukazują się od czasu do czasu absurdałne pogłoski, że zagarnęłam majątek po Prezydencie, że się na tym wzbogaciłam, że wszystko to będę musiał oddać itd. Nie odpowiadam na takie brednie, bo z bolszewikami nie będę prowadził rozmów. Cały majątek jest pod kontrolą sądów, zarówno w Szwajcarii, jak i w Ameryce. Dostanie go kiedyś Naród Polski, bo taka była intencja Pana Prezydenta, ale nie dostaną go komuniści, a im właśnie o to chodzi.*

*Doszły mnie wiadomości z Polski, że podobno do tej pory zgłosiło się już około 30 osób, dowodząc, że są krewnymi Prezydenta i mają prawo do spadku. Tak wygląda sytuacja. Mam z tym wiele kłopotu, ale muszę uczynić wszystko, aby tak sprawą pokierować, jakby sobie tego życzył Pan Prezydent. Reszta mnie nie obchodzi. Pomimo formalnego zapisu dla mnie w testamencie Pani Wilkońskiej dotąd nic nie przepisałem na moje imię i nie zamierzam tego uczynić. Wszystko jest tak, jak było: Estate of I.J. Paderewski, dec.'d." (z listu*

<sup>32</sup> Zob. Maciej Kledzik *Co zostało po Paderewskim*, „Przechrój” 1991 nr 2401-2403.

<sup>33</sup> Jak czytamy w liście L. Wirskiego do S. Strakacza z 24 VI 1947 r.)



S. Strakacza do M. Górskiej, synowej Heleny Paderewskiej, Los Angeles, 8 XII 1947 r., kopia w Ośrodku Paderewskiego).

### **Batalia władz PRL o wyłączenie Strakacza ze starań o sukcesję po Paderewskim**

Jak więc widać, S. Strakacz stanowił istotną przeszkodę dla rządu warszawskiego, toteż postanowiono się go pozbyć za wszelką cenę. I tu, adwokaci reprezentujący konsulat PRL w Stanach Zjednoczonych, gdy nie udało się, jak wspomniano, podważyć testamentu A. Wilkońskiej, znaleźli w 1948 r. formalny, pomocny pretekst. Polegał on na tym, że w chwili przekazania S. Strakaczowi administracji majątku (w 1941 r.) posługiwał się on paszportem dyplomatycznym, a nie był stałym rezydentem stanu Nowy Jork. Ponadto Antonina Wilkońska nie była rezydentką stanu Nowy Jork, w chwili ustanowienia S. Strakacza administratorem majątku; była rezydentką Szwajcarii. W obu wypadkach „złamano prawo”, co zdołali ustalić, dowieść i wykorzystać adwokaci rządu warszawskiego, głównie dla podważenia wiarygodności S. Strakacza. Sąd amerykański ustanowił jednak administratora „z urzędu” w miejsce Strakacza. W dalszym ciągu też moc prawną posiadał testament Antoniny Wilkońskiej, a po otwarciu w Paryżu koperty z testamentem Paderewskiego, okazało się, że S. Strakacz na podstawie tego dokumentu również ma decydujące prawo głosu odnośnie dalszych losów pozostałego spadku<sup>34</sup>: I.J. Paderewski ustanowił go bowiem wykonawcą swego testamentu.

Na tej podstawie S. Strakacz długo próbował utrzymać status quo (tj. *Estate of I.J. Paderewski, dec.'d.* – a więc własność, majątek zmarłego I.J. Paderewskiego, administrowany przez szwajcarskie i amerykańskie sądy). Wobec jednak twardej postawy władz PRL, które równolegle toczyły przeciwko niemu kampanie dezinformacyjne (na łamach prasy polskiej, zagranicznej, z pomocą S. Giron i in.), S. Strakacz zdecydował się ustąpić. Po kilkuletnich przesłuchaniach sądowych zresztą, wymianie korespondencji i naradach między prawnikami, adwokaci reprezentujący PRL (a konkretnie adwokat Blum w liście z 6 IV 1950 r.) uzmysłowili S. Strakaczowi, że proces będzie przez nich tak długo przeciągany, aż wyczerpią się jego skromne środki finansowe, podczas gdy dla ich klientów (władz PRL) jest to sprawa prestiżowa i zamierzają walczyć za wszelką cenę, gdyż posiadają:

[...] *nieograniczone środki, jako aparat rządowy [...] do ostatniej instancji apelacyjnej, a potem do kasacji wyroku* (z listu S. Strakacza do żony z 7 IV 1950 r., zawierającego m.in. relację z narady z adwokatem Blumem).

Jak podkreślał S. Strakacz – nie walczył wówczas przeciwko prawu do spadku m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, walczył przeciw „całej” ówczesnej władzy w Polsce, uważając, że pieniądze Paderewskiego zostaną zaprzepaszczone, co też w pewnym sensie nastąpiło.

Adwokat Blum zaproponował więc S. Strakaczowi sporządzenie i podpisanie „ugody”, tzw. „pozasądowe załatwienie sprawy” – jak się wyraził, co nastąpiło właśnie w chwili, gdy stało się jasne (po otwarciu testamentu Paderewskiego), iż S. Strakacz jest ustanowiony przez Paderewskiego wykonawcą testamentu; ponadto otrzymał zapis 20 tys. dolarów (jak napisał Paderewski: „wiernemu i drogiemu współpracownikowi”). Uszczuplono nb. tę sumę przy podziale spadkowym do ok. 6 tys. (a nawet, jak twierdzi córka – poza obietnicami – S. Strakacz nic ze spadku nie otrzymał).

Z kolei wieloletnia sekretarka, Helena Lübke otrzymała od Paderewskiego polisę ubezpieczeniową na życie, opiewającą na 35 tysięcy dolarów. Jak napisał I.J. Paderewski w testamencie:

---

<sup>34</sup> Tj. posiadłość Riond-Bosson i ruchomości willi, bowiem pozostałe nieruchomości sprzedał jeszcze za życia Paderewskiego H. Valloton, wg dyspozycji samego Paderewskiego, aby uregulować zaległe zobowiązania podatkowe, długi, renty dla dawnej służby itp.

[...] jako skromny dowód mej bezgranicznej wdzięczności za jej dobroć, troskliwość względem mej żony, za tę wierną, najczulszą opiekę, którą od lat dziesięciu moją drogą żonę otacza. Nigdy córka nie była lepszą dla rodzonej matki.

Z pieniędzy pochodzących z tej właśnie polisy oraz własnych środków (po sprzedaży farmy we Francji), H. Lübke kupiła w Los Angeles stary dom (z gniazdem termitów), gdy ją Strakaczowie sprowadzili po kilku latach do Stanów Zjednoczonych. Kupno domu stanowiło jednak „koronny” dowód „przestępstwa” w pojęciu autorów *Tajemnicy testamentu Paderewskiego*.

S. Strakacz zaś, łudzony rychłym zakończeniem procesu, wyczerpującego go psychicznie i finansowo, powziął zamiar, by zrzec się swych praw do dziedziczenia po A. Wilkońskiej na rzecz Józefa Paderewskiego, jak też prawa administrowania majątkiem. Warunki ugody jednak S. Strakacz wraz ze swymi adwokatami negocjował długo, dowodząc, że wchodzi tu w grę nie tylko kwestie finansowe. Pisał o tym w jednym z listów do żony:

*W tej sprawie nie tylko pieniądze odgrywają rolę. Gdyby oni tutaj, a także adwokat ich klienta w Szwajcarii nie byli postawili oskarżeń, że testament Pani Wilkońskiej został „uzyskany” przez terroryzowanie jej przeze mnie, przez zmuszenie jej do tego, to może mógłbym się zgodzić na zrzeczenie się wszelkich pretensji z tego tytułu na rzecz Józefa P.[aderewskiego], ale sytuacja jest inna ze względu na ich oskarżenia. Gdybym się zrzekł w obecnych warunkach, to można by wyciągnąć wniosek, że istotnie, choć część zarzutów była słuszna i ja, w obawie skandalu, wolałem się zrzec spadku [...] nie odstąpię od żądania symbolicznego mego udziału w spadku, co jest konieczne dla całkowitej mojej rehabilitacji, a także ważne ze względów sentymentalnych, biorąc pod uwagę uczucia, jakie wyraziła Pani Wilkońska nie tylko za swego życia, ale i w samym testamencie [...].*

*Może okazałem słabość charakteru, idąc na tę ugodę, ale jak sobie uprzytomniłem naszą sytuację i nasz wiek, i całe to ciągłe targanie nerwów, te wyjazdy, to beznadziejne siedzenie od przestuchu do przestuchu, a wreszcie ewentualność apelacji i szukanie pieniędzy na jej prowadzenie, doszedłem do wniosku, że ryzyko i poświęcenie są za duże, aby walczyć z wiatrakami sam jeden. Czy ja będę wykonywał testament Pana Prezydenta, czy jakiś szwajcarski adwokat, wyjdzie na jedno. I tak majątek Pana Prezydenta jest zaprzepaszczony, i jeżeli nic się w Polsce prędko nie zmieni, przejdzie pod kontrolę bolszewików.*

Testament Paderewskiego nie stał się więc w gruncie rzeczy podstawą do przeprowadzenia postępowania spadkowego, ale uznano prawo do dziedziczenia przyrodniego brata Paderewskiego – Józefa<sup>35</sup>. Rozwiązanie takie było niekorzystne dla krakowskiej uczelni i dopiero starania przedstawicieli UJ spowodowały uznanie praw uczelni do zapisu zawartego w testamencie Paderewskiego. Taka „podwójna” wykładnia do dziś nb. komplikuje kwestię np. należnych uczelni wypłat tantiem po Paderewskim.

Wszystkie te fakty podważają kolejny głoszony nonsens, jakoby „Polska zawdzięczała Simone Giron odnalezienie testamentu Paderewskiego” oraz twierdzenie, że S. Strakacz „musiał się przyznać”, iż wie, gdzie jest testament, co doprowadziło do otwarcia dokumentu.

„Rewelacje” zawarte w książce Giron tak naprawdę nie zasługują na uwagę, a większość z nich na poważną ocenę, ale nie wszyscy orientują się w niuansach życiorysu Paderewskiego oraz osób z jego otoczenia, zatem nie mogą też właściwie ocenić „lektury” S. Giron. Z tego względu, konieczne jest sprostowanie, nawet pobieżne, kilku wątków pochodzących z tej książki, choć rzecz jest w całości, mówiąc ogólnie, daleka od prawdy w relacji wydarzeń, zeznań świadków, a nawet cytowanych „dokumentów”. Dotychczasowe ignorowanie i milczenie biografów „potwierdzałyby” bowiem mimowolnie wersję podaną przez Simone Giron.

---

<sup>35</sup> Przypominamy – w testamencie Józefowi Paderewskiemu przypadł jedynie jeden z wielu legatów.